

218

TEATR



TWÓJ NA WIEKI

Autor tej komedii zyskał sobie w Czechosłowacji popularność serialem „Małżeństwo z rozsądku” znanym również i polskim telewizjom. „Twój na wieki” nie jest jedyną sztuką teatralną Otto Zelenki; napisał ich kilka obok licznych scenariuszy filmowych i telewizyjnych. Jednakże właśnie ona doczekała się największej liczby wystawień. W Warszawie gra ją Teatr Komedii na Żoliborzu.

Jest to w gruncie rzeczy

zabawna i wcale nieźle napisana komedia. Ma sporo świadczących o bystrym oku obserwacji obyczajowych; jej bohaterowie mówią współczesnym językiem dzisiejszej ulicy i autorowi udało się zachować pewien dystans do perypetii sercowych trzech osób, z których jedna jest płci żeńskiej a dwie — męskiej. Scenariopisarskie doświadczenia Otto Zelenki widoczne są w sprawnym montażu akcji, w zręcznym nakładaniu na siebie wątków. Wszystko

to w pewnym stopniu kompensuje moralizatorstwo wylażące wszystkimi szwy, jak przysłowiowe szydło z worka, i naiwną chęć pokazania świata, w którym wszystko dzieje się jak najlepiej, w którym nie ma miejsca nawet na ironię — wystarczy ciepły i pobłażliwy uśmiech. Problemy są zręcznie oszlifowane, pozbawione ostrości, ludzie dobrzy, sympatyczni, czasami trochę zabawni. W tej arkadii dziewczyna, wodząca za nos dwóch młodych ludzi, postanawia — żeby nie być gorsza od przyjaciółki — wyjść jak najszybciej za mąż. Zaprzyżniłeni młodzieńcy nie wydają się być skłonni do takiego kroku — ucieka się więc do pomocy ogłoszeń matrymonialnych. Kilka wesołych scen, w których Helena spotyka się z panami z ogłoszenia i już jeden z zaprzyżnionych młodzieńców łamie się. Prosi Helenę o rękę. Ale to jeszcze nie ten, o którego chodzi. Wybrany jest ten drugi, bardziej oporny. I on się załamie a Helena zostanie jego żoną. Trochę kalamburów na temat instytucji małżeństwa, trochę oczywistych stwierdzeń: że trudne, że wymaga od obojga partnerów hartu ducha, wyrzeczeń itp. ale mimo wszystko jest niez-

stąpione. I mamy happy end.

Zapytacie państwo: No to co? O co tu chodzi? Przy tego rodzaju komediach nie należy stawiać żadnych pytań. Trzeba je przyjmować z dobrodziejstwem inwentarza, jeśli się już zdecydowało pójść do teatru. Tak jak rozrywka w kinie. Nie mają większych ambicji, chcą przez dwie godziny bawić. I dobrze jeśli bawią. Często się bowiem zdarza, że ten podstawowy warunek wcale nie jest spełniony.

Wydaje się, że żywot tego typu czysto rozrykowej komedii nie zapowiada się w teatrze na długo. Jej funkcję pełni film. I to o wiele lepiej. W teatrze sprawia już wrażenie anachroniczne, mimo całą powierchową nowoczesność. Tu chyba leży przyczyna nieurodzaju, obserwowanego nie tylko u nas i u naszych sąsiadów, na lekkie sztuki komediowe, na ten gatunek, który we Francji nazywa się sztukami bulwarowymi. Nie przypadkiem też tego typu komedii dostarczają ostatnio teatrom przede wszystkim scenarzyści, ludzie piszący dla filmu i telewizji. Po mału stała się ona produktem ubocznym środków masowego przekazu.

Na Żoliborz wybrałam

się dla świetnej aktorki **ALINY JANOWSKIEJ**. Otto Zelenka miło mnie rozczarował. Daje się na tę rzecz patrzeć, Janowska jest doskonała. Partnerują jej zupełnie dobrze **JÓZEF LOTYSZ** i **JANUSZ GAIOS**. Ale na scenie jest naprawdę tylko Janowska. Wypełnia sobą ogromny, luksusowy praski apartament (ale ci Czesi mieszkają!), panuje nad widowiskiem, bez reszty anektuje jej uwagę. Nieważne co mówi — po prostu jest: chodzi, pije, przebiera się, telefonuje. Jednego chłopaka chce, drugiego nie chce. Nieważne.

Teatr Komedii nie odgrywa, jak powszechnie wiadomo, centralnej roli w teatralnym życiu stolicy; tutejsze przedstawienia nie bywają rewelacjami. Krótko mówiąc — szkoda Janowskiej. Nie jedyna to zresztą warszawska aktorka, której talent nie jest odpowiednio wykorzystywany. Dlaczego nie widujemy jej ostatnio w STS? Tam miała mniejszą scenę, ale za to o ile większe możliwości.

Komedię o małżeństwie „Twój na wieki” reżyserował **PRZEMYSLAW ZIELIŃSKI**. Scenografię przygotował **WOJCIECH ZIELEZIŃSKI**.

(EL. ŻM.).